

nasze Zagłębie

magazyn prawdziwego kibica

Numer 6 - bezpłatny dodatek do biletu



prosimy o
powtórkę ze środy



Sportowa Spółka Akcyjna

„WISŁA” Płock

Rok założenia:

1947

(nazwa Wisła obowiązuje od 7.06.02 r.)

Barwy:

niebiesko-biało-niebieskie

Adres:

ulica Łukasiewicza 34, 09-400 Płock

Tel./Fax: (24) 366-30-10; (24) 365-59-20

<http://www.wisla.plock.pl> (oficjalna)

Stadion:

Imienia Kazimierza Górskiego, otwarty 10 czerwca 1973 r.

Pojemność:

12.800 miejsc (wszystkie siedzące) / oświetlenie 1700 luxów

Wymiary boiska:

105 m x 68 m

Prezes:

Krzysztof Dmoszyński (od 17 lutego 2002)

Trener:

Mirosław Jabłoński (od 15 kwietnia 2003): urodzony 16.09.1950 r. w Warszawie. Piłkarz warszawskich klubów m.in. AZS AWF Warszawa. Od 1973 roku trener juniorów Agrykoli. Trenował również reprezentację Polski U-16 i U-18. Największe sukcesy odniósł z Legią (wicemistrzostwo Polski, Puchar Polski, Superpuchar). Trenował także Polonię Warszawa, Zagłębie Lubin, Amikę Wronki.

Asystent:

Bogdan Pisz

Trener bramkarzy:

Jacek Kazimierski

Kierownik drużyny:

Witold Słabkowski

Sukcesy sportowe:

5. miejsce w I lidze - 2003/04, finalista Pucharu Polski 2002/03.

Debiut w ekstraklasie: 30.07.1994 r (0:1 z Sokółem Pniewy).

W ekstraklasie: 6 sezonów - 1994/95, 1997/98, 1999/01 od 2002r.

Niech przemówią liczby:

- 48 tyle żółtych kartek w dwudziestu dwóch ligowych spotkaniach otrzymali piłkarze Wisły.
- 30 tyle bramek strzelili w dwudziestu dwóch ligowych spotkaniach piłkarze Wisły. Tyle samo również stracili.
- 11 tyle bramek zdobył w tym sezonie Ireneusz Jeleń.
- 6 tyle asyst w obecnym sezonie ma na swoim koncie Dariusz Gęsiór.
- 4 tyle razy w obecnych rozgrywkach Ireneusz Jeleń wybierany był do jedenastki kolejki przez dziennikarzy „Przeglądu Sportowego”
- 2 tyle spotkań wyjazdowych wygrali w tym sezonie wiślaczy (z Groclinem 1:2 i Polonią 1:4)



fol. Tomasz Folta

Przedstawiamy naszych rywali: mocna ekipa JABŁUSZKA

Dla jednych już sam fakt, że w Płocku funkcjonuje silna, pierwszoligowa drużyna jest sporym sukcesem. Jednakże większość kibiców drużyny Wisły, tudzież działacze tego klubu, piłkarze, czy też trenerzy życzyliby sobie, aby ten klub udanie reprezentował nasz kraj również na europejskich boiskach, a wkrótce walczył nawet o tytuł mistrza Polski. Jedno jest pewne – „Nafciarze” nie są już drużyną, która wchodziła do ekstraklasy tylko po to, by zaraz z niej spaść. W Płocku, przez który dawniej przewijały się tabuny ligowych emerytów i piłkarskich nieudaczników, panuje obecnie stabilizacja, a w polityce kadrowej dominuje rozsądek. Duża w tym zasługa trenera Mirosława JABŁOŃSKIEGO, którego doskonale przecieć pamiętają wszyscy lubińscy fani. Bo to właśnie popularny „Jabluszek” kilka lat temu zrobił z ligowego średniaka, jakim wówczas było Zagłębie, liczącą się w kraju siłę, która na własnym stadionie potrafiła roznieść w pył silniejsze kadrowe zespoły, z Legią Warszawa, czy Wisłą Kraków na czele. Teraz Jabłoński chciałby „zmontować” taką drużynę w Płocku, chociaż runda jesienna w wykonaniu jego podopiecznych mocno go rozczarowała: – Planowaliśmy, że załapiemy się w czolowej piątce, by po sezonie spokojnie przemyśleć się do gry w europejskich pucharach, a tymczasem wyszło za ledwie ósme miejsce – mówił na początku przygotowań do rundy rewanżowej ten szkoleniowiec, który najwięcej pretenzji miał do zawodników występujących w linii defensywnej. Dlatego też postanowił gruntownie przeobrazić blok obronny. Już w listopadzie, przez dziesięć dni przebywał on na Bałkanach, gdzie obserwował kandydatów do gry w swoim zespole. Ostatecznie gra Zarko Belady, Marko Colakovicia, Mitara Pekovicia i Predraga Vujovicia przypadła mu do gustu i cała czwórka wkrótce podpisała kontrakty z pierwszoligowcem. Czas pokazał, że w obozie „Nafciarzy” podjęto słuszną decyzję, albowiem ten kwartet udanie wkomponował się

w zespół. Czarnogórców obdarzono zresztą sporym kredytem zaufania – nawet po kilku wpadkach mogą oni liczyć na miejsce w składzie. A zaufanie szkoleniowca, to dla zawodnika rzecz niezwykle ważna.

Piłkarską wiosnę nasi rywale rozpoczęli od mocnego uderzenia – w czterech ligowych pojedynkach, z trudnymi przeciwnikami, zdobyli aż dziesięć punktów. Najpierw ograli u siebie Lecha Poznań (2:1), później w tym samym stosunku i na wyjeździe (!) „klepnęli” Groclin, czym przełamali swoją niemoc w grach na obcych stadionach. Następnie podzielił się punktami (1:1) ze swoją imienniczką z Krakowa, by wreszcie w efektywnym stylu (4:1) rozgromić warszawską Polonię. W dodatku w rozgrywkach o Puchar Polski, Wisła dwukrotnie (1:0 i 3:1) pokonała lidera drugiej ligi – GKS Belchatów. Prasa zaczęła pisać o płockiej rewelacji, w klubowych korytarzach dało się usłyszeć nieśmiało przebąkiwania o europejskich pucharach. A Jabloński przestrzegał: – Mamy krótką ławkę. Jak ktoś wypadnie ze składu, to mogą się zacząć problemy. I trener wykrakał. W kolejnych ligowych odsłonach płockanie ugrali tylko punkt (0:0 u siebie z Katowicami), przegrywając z Górnikiem Zabrze (0:1), Łęczną (2:3) i Pogonią Szczecin (2:0). W środowisku piłkarskim wszyscy eksperci byli zgodni – w drużynie brakowało kontuzjowanego Dariusza GEŚIORA, a potwierdzeniem tych opinii mógł być mecz z Amiką Wronki – „Gąska” wrócił do składu, a jego dwa kapitalne „pasy” do Ireneusza Jelenia załatwiły sprawę (2:0). Już jednak przed pucharowym pojedynkiem z Zagłębiem w Lubinie z obozu gości dochodziły niepokojące wieści na temat stanu zdrowia poszczególnych piłkarz. Na trzy tygodnie ze składu wypadł wspomniany Jeleń (naderwany mięsień), a z powodu tej samej dolegliwości nie zagra Vujović. Gruzin Mamija Dzikija narzeka na przemęczenie, Adrian Mierzejewski miał stłuczoną stopę, a z powodów poza sportowych – dyscyplinarne odsunięcie od pierwszego zespołu – przy ustalaniu składu nie są brani pod uwagę Marcin Janus i Arkadiusz Klimek. W Plocku wierzą jednak, że i w pucharze, i trzy dni później w lidze ich drużyna jest w stanie napisać sporo krwi lubińskiego Zagłębia.

Wisła Płock najczęściej wybiega na boisko w ustawieniu 1-4-2-3-1, z parą defensywnych pomocników, wysuniętym ofensywnym pomocnikiem i z Jeleniem na szpicy. Może się jednak zdarzyć tak, że wobec kontuzji swojego super-snapera Jablońskiego, zdecyduje się ustawić w schemacie: 1-4-4-2, a może tylko za kontuzjowanego „Gustawa” do składu wstawi młodego Klaudiusza ZĄBECKIEGO. A pamiętajmy, że na swoją szansę czeka również Paweł SOBCZAK. O tym, który z tych piłkarzy wybiegnie na sobotnie spotkanie, zdecydować będzie mecz pucharowy, rozegrany trzy dni wcześniej.

W bramce Wisły pewne miejsce ma Jakub WIERZCHOWSKI. Wychowanka Lublinianki Lublin, mającego za sobą nieudany pobyt w Werderze Breme, cechuje dobre ustawienie się w rejonie „piątki” – Kuba skutecznie wypulaje strzały zmierzające w środek bramki, potrafi również skrócić kąt. Wierzchowski jest dynamiczny, ale tylko na linii. Znacznie bowiem gorzej radzi sobie na przedpolu, nienajlepiej również wygląda jego komunikacja z obrońcami. Ale pomimo tego, że jest bramkarzem chimerycznym, któremu niekiedy przytrafiają się głupie błędy, jest to silny punkt drużyny rywali. Wierzchowski z marzeń o grze „wyleczył” solidnego Roberta GUBCA, którego, niestety, większość kibiców już dość końca jego kariery będzie kojarzyć z meczu Polonii Warszawa (macierzysty klub Gubca) w Łęcznej, kiedy to dzięki gapiostwu tego golkipera,

napastnik gospodarzy, Grzegorz Skwara, strzelił kuriozalną bramkę.

Linia defensywna złożona jest z trzech Czarnogórców i jednego Polaka. Warto podkreślić, że lewy obrońca Marko COLAKOVIĆ i stoper Mitar PETKOVIĆ przez trzy lata grali ze sobą w jednej drużynie, w Zecle Golubovci. Ta dwójka sumiennie wywija się z przydzielonych im zadań taktycznych, ponadto potrafi wzajemnie się asekurować. Petković odznacza się bardzo dobrą grą w powietrzu, a w dodatku – o czym niewiele wie – umie on mocno uderzyć z dalszej odległości. Ale najlepszy z trójki zagranicznych defensorów jest – Zarko BELADA. Twardziela sprowadzonego z Kabla Nowy Sad wyróżnia agresywna, choć zgodna z przepisami, postawa na boisku. Podobnie jak Petković, ten rosły stoper dobrze gra w powietrzu, a poza tym ma niezły przegląd sytuacji. Belada ma jednak poważne braki szybkościowe – szalenie łatwo minąć go w pełnym biegu, jego „piętą achillesową” są również prostopadłe podania, jakie dostaje za plecy. Całość uzupełnia Marcin WASILEWSKI, o którym mówi się, że po sezonie pożegna się z Wisłą, a który – podobno – ma ofertę z Zagłębia. „Wasył” to niezwykle ciekawy zawodnik, wciąż zresztą znajdujący się w kręgu zainteresowań selekcjonera Pawła Janasa. Skuteczny w pojedynkach jeden na jeden prawy obrońca często udziela się w ofensywie – ładnie chodzi na „obieg”, a jego „konikiem” jest bardzo mocne uderzenie z dalszej odległości. U Wasilewskiego kuleje natomiast współpraca z bocznym pomocnikiem, której pokłosiem jest częsty brak asekuracji na prawej flance. Wychowanek Hutnika Kraków jest również graczem mało zwrótnym.

W drugiej linii zauważalny jest podział na graczy ofensywnych i defensywnych. O ile dwójka skrzydłowych – Wahan GEWORGIAN (prawa strona) i Adrian MIERZEJEWSKI (lewa) ma zadania wybitnie ofensywne, o tyle duet: Dariusz ROMUŻGA – Patryk RACHWAŁ dba niemal wyłącznie o zabezpieczenie dostępu do własnej bramki. Nie oznacza to jednak, że nie próbują oni udzielać się w ofensywie – tak Rachwał, jak i Romużga potrafią przecież „kropnąć” z dalszej odległości. Gra Romużgi opiera się na doświadczeniu i skutecznym ustawianiu. „Dziadkowi” brakuje już szybkości, jednak dzięki boiskowemu cwaniactwu potrafi on niwelować braki w tym elemencie. Dobre czyta grę, dlatego jest w stanie umiejętnie wychwycić i naprawić błąd w ustawieniu kolegów z zespołu. Młodszy Rachwał, ocierający się o kadrę narodową, równie świetnie czyści środek pola. Ten piłkarz jest typem walczaka – umie skutecznie walczyć o piłkę nawet w parterze. Rachwał jest dynamiczny, dobrze wyszkolony technicznie, sporo widzi na murawie. Jeśli tylko poprawi celność podań i ustabilizuje formę na wysokim poziomie, to nasza narodowa jedenastrka może mieć z niego sporo pociechy. W rolę defensywnego pomocnika może również wcielić się Mamija DZIKIJA, który ostatnio wygrał nawet ze składu Romużge. Reprezentant Gruzji jest zawodnikiem o typowo defensywnych predylekcjach – skutecznie w asekuracji, niezłe wykonujący stałe fragmenty gry, mizernie jednak kreujący grę. Pora na skrzydłowych. Odkryciem piłkarskiej wiosny bez wątplenia jest Mierzejewski. Z kolei Geworgian już od kilku lat grywa w naszej lidze, i to na wysokim poziomie, chociaż w jego przypadku można się zastanawiać, czy aby na pewno w pełni wykorzystał posiadany talent? To typowy skrzydłowy (może grać w ataku), ustawiający się bardzo szeroko (linii boczne). Niezwykle ke ruchiwy, często szuka swojej szansy w dryblingach, nierzadko też łamie linię biegu, skracając

w drugą stronę, czym sprawia sporo problemów pilnującym go rywalom. A warto dodać, że rozpedzonego Geworgiana zatrzymać jest niezwykle ciężko. Największą wadą tego chłopaka jest jednak brak wykończenia – nawet najwspanialszy rajd potrafi on zepsuć niecelnym podaniem. Drobny piłkarz rodem z Armenii podatny jest również na twarde wejścia „bark w bark”. Jego rywalem do gry w pierwszej jedenastce jest młody, szalenie zdolny, choć ostatnio tylko szukający formy Sławomir PESZKO. Ten nieobliczalny zawodnik, podobnie jak Geworgian jest graczem dynamicznym, szukającym na murawie ciekawych rozwiązań. Peszko, który może grać na obu flankach lub w środku pomocy, musi jednak popracować nad grą w destrukcji i konsekwencją taktyczną. Inny lewoskrzydłowy, Bośniak Nenad STUDEN stara się często zmieniać pozycje na boisku, lecz tak naprawdę nic do gry Wisły nie wnosi. Wątpliwe, czy jest on w stanie zagrozić piłkarzom Drażena Beska, o ile w ogóle wystąpi w którymś z pojedynków między Wisłą, a Zagłębiem. Niemniej jednak boki są mocną stroną rywali, co także jest pochodną ciężkiej pracy na murawie, jaką wykonują Mierzejewski z Geworgianiem. Ci gracze często bowiem zamieniają się pozycjami, przy czym Adrian operuje raczej na lewej flance. Wahan nierazko zbiega do środka, pociągając za sobą kryjącego go zawodnika, co powoduje, że w szczelnej obronie rywali tworzą się luki. Nie będzie więc żadnym odkryciem stwierdzenie, że to właśnie skrzydłowi w dużej mierze są odpowiedzialni za napędzanie ofensywnej armady tego zespołu.

Łącznikiem między drugą linią, a najbardziej wysuniętym Jeleniem był zazwyczaj Serb Predrag VUJOVIĆ, który – jak już wiemy – nie zagra z powodu kontuzji. O takich piłkarz jak Vujović zwykło się mówić – „melodia na przyszłość”, tak też zresztą określa go trener Jabłoński. Cherlawego, ale i kreatywnego obcokrajowca zastąpi powracający po trzytygodniowej przerwie Dariusz GĘSIOR, bohater meczu Płocka z Amicą. Oby tylko potwierdziły się obawy samego piłkarza,

który po spotkaniu mówił: – Występowałem dziś na świeżość, dlatego wyszło to całkiem niezłe. Obawiam się jednak, czy w następnych meczach nie zabraknie mi sił. Ale Gęsior jest tak świetnym piłkarzem, że nawet w przypadku słabszej dyspozycji genialnym podaniem jest w stanie przechrzcić szalę zwycięstwa na korzyść swojej drużyny.

O najpewniej jedno miejsce w ataku walczyć będzie dwójka piłkarzy: niezłe dryblujący, młody Klaudiusz ZABECKI i bardziej od niego doświadczony Paweł SOBCZAK. Ten drugi kilka lat temu uchodził za wielki talent. Ale „Sopelowi”, który nie stronił od hucznych imprez, zupełnie nie posłużyła przeprowadzka do wiedeńskiej Austrii. Później zmieniał on kluby jak rękawiczki, ale w żadnym nie potrafił dojść do dyspozycji, jaką prezentował w meczu polskich i angielskich młodzieżowców, kiedy to ślicznym strzałem pokonał bramkarza rywali. Sobczak odrodzili się dopiero w Polonii Warszawa, skąd jednak po udanej rundzie wiosennej trafił do Płocka. W Wisłę temu napastnikowi znacznie lepiej wiodło mu się jesienią – w 12 meczach zdobył cztery gole. Wiosną już nie jest tak dobrze w jego wykonaniu i dlatego wcale nie jest powiedziane, że to on wybiegnie na „szpicy” w zespole rywali. Sobczak jest jednak dobrym napastnikiem, zwrotnym, mającym niezłe „pokręto”. Mocno trzyma się na nogach, a wrodzony spryt i umiejętności czytania gry sprawiają, że w polu karnym nie można zostawić go bez opieki.

Dla wiślaków trzy punkty zdobyte na stadionie w Lubinie oznaczałyby ponowne włączenie się do walki o puchary. Natomiast Zagłębie będzie walczyć o zmazanie plamy po kompromitującej porażce w Katowicach. Obu zespołom przyswieca więc jakiś cel, dlatego możemy być świadkami emocjonującego widowiska. Kibice Zagłębia wierzą w to, że bardziej zdeterminowani w tej walce będą gospodarze.

Historia występów Wisły

od momentu wywalczenia pierwszego awansu do ekstraklasy

Przed historycznym pierwszym występem w szeregach pierwszej ligi, drużynę wzmocnili Janusz Dec, Rafał Siadaczka i powracający do Płocka Krzysztof Koszarski. W pierwszym meczu w ekstraklasie Petrochemia przegrała z Sokolem Pniewy 0:1. Pomimo tej porażki pierwsze dwa występy w Płocku oglądała 15-tysięczna widownia. Zarówno w meczu z ŁKS-em, jak i Górnikiem Zabrze, Rafał Siadaczka w końcówce meczów doprowadzał do wyrównania wprowadzając widzów w stan euforii! Później jednak Petrochemia zaczęła seryjnie przegrywać mecze. Sytuacja po rundzie jesiennej była fatalna, ale w klubie wszyscy liczyli na utrzymanie w lidze. Sprowadzony został trener Hubert Kostka, za którego namową do klubu trafili tacy zawodnicy jak Kazimierz Sidorczuk, Jacek Grembowski, Andrzej Przerada, Marek Kołtko czy Roman Grigorczuk. Jeszcze jesienią zawodnikowi Petrochemii został Paweł Miaszkiewicz. „Petrą” była jedną z rewelacji rundy wiosennej, a Rafał Siadaczka zdobył w tym sezonie aż 12 bramek, włączając się do rywalizacji o tytuł króla strzelców polskiej ligi. Na niewiele się to jednak zdało – w ostatniej kolejce Stomil Olsztyn przegrał z Rakowem Częstochowa i uratował dla tej drużyny pierwszą ligę. Ploc-

kanie w Mielcu wywalczyli jedynie remis, na nic więcej nie pozwolili gospodarze, którzy również nie byli wtedy pewni utrzymania. Kolejne lata stały się dla kibiców „Nafciarzy” koszmarem. Podobnie jak w latach osiemdziesiątych oznaczało to ciągłe spadki z ligi i ponowne awanse do niej – z tą drobną różnicą, że tym razem tą nieosiągalną na dużej ligą była najwyższa klasa rozgrywek a nie druga liga. Po pierwszej degradacji, po której postanowiono pozbyć się trenera – w kolejnym drugoligowym sezonie Petrochemia ostatecznie przegrała walkę o awans z Wisłą Kraków i Polonią Warszawa. Następny sezon przyniósł już jednak powrót do najwyższej klasy rozgrywek – mający za sobą zawodniczą przeszłość w płockiej Wiśle młody trener Leszek Harabasz prowadził takich zawodników jak Ryszard Remień, Radosław Kowalczyk, Dariusz Podolski czy też powracający do Płocka Bogdan Józwak. Płocczanie grali wyjątkowo efektywnie. W rezultacie płocki klub został nazwany „Ajaxem drugiej ligi” (amsterdamski klub był wówczas uznawany za najlepszy w Europie) wywalczył awans do pierwszej ligi gromiąc m.in. RKS Radomsko (7:1), Stal Mielec (6:0) czy też późniejszego wicemistrza zaplecza ekstraklasy -

KSZO Ostrowiec (6:1). Sezon 1997/98 był drugim podejściem do pierwszej ligi. Do zespołu powrócili Soczewka, Miąskiewicz czy Dec, dokonano kilku wzmocnień, ale nic to nie dało. Trener Bogusław Kaczmarek mimo udanej rundy jesiennej (błyszczała m.in. gwiazda wychowanka Pawła Sobczaka) nie był w stanie obronić Petrochemii przed degradacją. Stadion zmienił swój wygląd, drewniane ławki zostały zastąpione przez niebieskie i białe krzeselka. Efektem ubocznym było zmniejszenie pojemności trybun, niestety i tak komplet publiczności na meczach pojawiał się już niezmiennie rzadko. Pobyt na drugoligowym froncie trwał tylko sezon. Awansować z grupy miała tylko jedna drużyna, ale już od początku do plocki zespół nadawał ton rozgrywkom. Po serii sześciu wygranych i czterech remisów, nastąpiła jednak bolesna seria porażek. Stało się jasne, że z obecnym trenerem (mało znany Jerzy Masztaler), jak i prezesem plocki zespół dłużej "nie pociągnie". 15 stycznia 1999 roku nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa klubu i koniec kadencji Mirosława Tyburskiego, którego zastąpił Krzysztof Gawłowski. Nowym trenerem klubu został natomiast Jerzy Kasalik, który sprowadził kilku zawodników - m.in. Dariusza Romuzę, Jerzego Wojneckiego i Pawła Miąskiewicza, dla którego był to już kolejny powrót do Plocka. Spośród 14 spotkań w rundzie rewanżowej aż 12 plocki klub wygrał. Sezon 1999/2000 rozpoczął się od wymiany zawodników. Wyniki były dobre, ale wtedy wszyscy mieli rozbudzone oczekiwania. Wygrane u siebie, w tym m.in. z Legią Warszawa, nie zaspokoilo oczekiwań działaczy i kibiców i w efekcie trener został zwolniony, a nowym szkoleniowcem został Adam Topolski. Ten stawiał na juniorów i słabych obcokrajowców, zespół zaczął remisować u siebie mecze ze słabszymi, a na wyjazdach sromotnie przegrywać. Kapitał zgromadzony wcześniej był jednak za duży, by spaść, chociaż niewiele brakowało. W tym sezonie nastąpiła kolejna zmiana nazwy klubu - przemianowany on został oficjalnie na "Petro Plock". W międzyczasie w pierwszym zespole pojawił się młody i zdolny Wahan Geworjan - zapisał się od razu w historii polskiej ligi występem przeciwko Polonii Warszawa, ponieważ w plockim klubie żaden z działaczy nie przewidywał tego, że za zbyt dużą liczbę obcokrajowców na boisku można dostać walkovera. Był to pierwszy taki przypadek w polskiej piłce. Wysoko na liście strzelców polskiej ligi znalazł się też, z 13 bramkami, Mariusz Nosal. Sezon 2000/01 przyniósł kolejną zmianę nazwy - na Orlen Plock. Pomimo jedynego w historii pierwszoligowych występów zwycięstwa w meczu inauguracyjnym, 1:0 z Dyskobolią Grodzisk, sezon był to wyjątkowo nudny. Oprócz niskich porażek z Odrą Wodzisław czy Stomilem Olsztyn, nastąpiły także haniebne przegrane z Amiką Wronki (2:6), czy Wisłą Kraków (0:5). Już po rundzie jesiennej nowym opiekunem zespołu został Dariusz Wdowczyk. 31 stycznia 2001 roku Rada Nadzorcza podjęła decyzję o mianowaniu Krzysztofa Dmoszyńskiego na stanowisko prezesa klubu. Jednak oprócz popularnego "Dmo" w skład zarządu Sportowej Spółki Akcyjnej weszli także Andrzej Strelja i Krzysztof Siński. Mimo dwóch zwycięstw na inaugurację rundy wiosennej, nastąpiła słabsza seria plockich piłkarzy i razem z Ruchem Radzionków, Orlen opuścił szereg pierwszej ligi. W międzyczasie nastąpiła kolejna już zmiana na stanowisku trenera - Wdowczyka zastąpił jego asystent, Andrzej Wiśniewski. 28 czerwca 2001 roku podjęto decyzję o zmianie prezesa - nowym, po odejściu Dmoszyńskiego, został Andrzej Piłmon. Kadencji Piłmona nikt w Plocku nie wspomina najlepiej. Plocki klub niby zachował szansę awansu, ale nikt nie ukrywał, że nowy prezes klubem zarządzał fatalnie. Do tego był skonfliktowany z plockim środowiskiem i podejmował szereg mało trafnych decyzji. Także personalnych - między innymi pozwolił na nie przedłużenie kontraktu z przyszłą gwiazdą polskiej piłki - Sebastianem Miłą. Od rundy wiosennej prezesem został ponownie Krzysztof Dmoszyński, wybrany na to stanowisko 17 lutego 2002 roku. Sprowadzonego przez Piłmona ponownie do Plocka



trenera Wiesława Wojnę zmienił Mieczysław Broniszewski. Drużyna bez problemów awansowała do pierwszej ligi, a najważniejszą dla kibiców była decyzja o powrocie, po jedenaście lat, do historycznej nazwy "Wisła Plock". Oznaczało to także oficjalny powrót do niebiesko-biało-niebieskich barw klubu. Przed sezonem dokonanych zostało wiele transferów, część nieudanych (Jerzy Podbrożny, Piotr Mosór, zaciąg litewski), ale większość tych ruchów kadrowych stanowiła wzmocnienia zespołu - przykładowo sprowadzenie Marcina Janusa (powrót do Plocka), czy Marcina Wasilewskiego, a prawdziwym hitem miał się - ale dopiero później - okazać transfer do Plocka Ireneusza Jelenia. Drużyna do ostatnich kolejek walczyła o utrzymanie i celu swego dopięła. Nowym trenerem został Mirosław Jabłoński, słynący z bardzo dobrej pracy z młodzieżą. Tą linię kontynuował też w Plocku w sezonie 2003/04 - tym razem Wisła Plock, po raz pierwszy nie musiała już w pierwszej lidze walczyć o utrzymanie. Co więcej, plocky kibice po kolejnych wzmocnieniach (gdy do drużyny dołączyli Jakub Wierzbowski, Dariusz Gęsiór czy Andrzej Kobylański) w końcu oczekali się drużyny zaliczanej do ścisłej czołówki polskiej ligi.

W swojej historii Wisła Plock odnosiła mniejsze, lub większe sukcesy także w rozgrywkach Pucharu Polski. W latach 80-tych często docierała daleko odpadając dopiero w meczach z utytułowanymi pierwszoligowcami - Stalą Mielec, Lechem Poznań czy Wisłą Kraków. W latach 90-tych największym sukcesem był awans w roku 1997 aż do ćwierćfinału tych rozgrywek, gdzie w bardzo kontrowersyjnych okolicznościach plocki zespół został wyeliminowany przez Widzew Łódź. Ostatnie lata przynosiły awanse Wisły do coraz dalszych rund - począwszy od ćwierćfinału w sezonie 2000/01 i porażki z Odrą Opole, poprzez półfinał sezonu 2001/02 i odpadnięcie z Wisłą Kraków aż do Finału PP w sezonie 2002/03 i przegranej w dwumeczu również z Wisłą Kraków. Występ ten jednak dał Plockzanom historyczny awans do europejskich Pucharów. Natomiast w reaktywowanym na kilka sezonów w latach 90-tych Pucharze Ligi Wisła Plock nie odniosła nigdy większych sukcesów, może poza faktem, iż zwycięstwo 6:1 z Ceramiką Opoczno w roku 2001 jest najwyższym w historii zwycięstwem bramkowym odniesionym w ramach tych rozgrywek. W rozgrywkach Pucharu UEFA Plockanie nie odnieśli jakichkolwiek sukcesów, po dwóch remisach odpadli z bardzo nisko notowanym przeciwnikiem - litewskim FK Ventpils. Jedyną pociechą może być fakt, iż w europejskich pucharach plocka Wisła nie przegrała jeszcze meczu.

Wisła Plock, rys historyczny. Źródło: Zbigniew Pawłowski „Plocka Piłka Nożna”

UWAGA NA:



foto: Tomasz Folta

Niespełna dziewiętnastoletniego Adriana MIERZEJEWSKIEGO. Pochodzący z Olsztyna lewoskrzydłowy, który jest jednym z odkryć piłkarskiej wiosny, z marzeniem o grze wyleciał dobrze nam znanego Arkadiusza Klimka. Już zimą, po dobrych występach Mierzejewskiego w grach sparingowych, Mirosław Jabłoński zapowiadał, że da temu młodemu zawodnikowi szansę. Zresztą „Mierzej” doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jest on jedynym nominalnym lewoskrzydłowym w plockim klubie. – To prawda, jestem młodym zawodnikiem, ale ile mogę czekać na swoją szansę. Jestem dobrej myśli, bo wiem, że trener we mnie wierzy – mówił zawodnik, który na murawie imponuje dynamiką, ciągnięciem na bramkę i umiejętnością skutecznego dryblingu. Adrian potrafi również wykończyć akcję swojego zespołu. Piłkarza zrobił z niego opiekun juniorów Naki Olsztyn, Andrzej Nakielski. – Adrian był wolny, mały i chudy. W starciach z lepiej zbudowanymi rówieśnikami nie miał szans. Ja jednak na niego stawiałem, twórca klubu „Naki”, w którym po rozpadzie Stomilu kontynuował swoją przygodę z piłką Mierzejewski. – I proszę. Chłopak zmężniał, nabrał szybkości i dziś gra w pierwszej lidze. Osobnych wskazówek udzielał Mierzejewskiemu jego ojciec, który ze Stomilem awansował z trzeciej do drugiej ligi.

GWIAZDA DRUŻYNY: Dariusz GĘSIOR

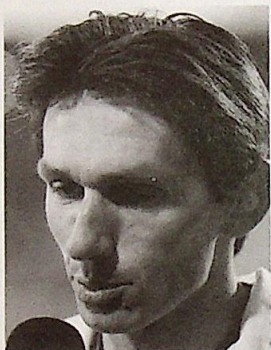


foto:
www.pogon.v.pl

Kiedy miał 17 lat porównywano go do słynnego Kazimierza Deyny. Natomiast niedawno jeden z dziennikarzy napisał, że pomocnik „Nafciarzy” gra jak były kapitan reprezentacji Brazylii Dunga. Gęsiór nigdy nie był piłkarzem o zbliżonej klasie do tej dwójki, ale po jego fenomenalnym występie przeciwko Amice Wronki ręce same składały się do oklasków. Bez tego rutyniarza ploczanie są zupełnie inną, o wiele słabszą drużyną. Nie mają bowiem w swoich szeregach drugiego takiego zawodnika, który genialnymi podaniami byłby w stanie uruchomić Ireneusza Jelenia. „Gaska” biega po boisku tyle, ile musi. Jest wszędzie tam, gdzie powinien, dlatego nie wykonuje zbędnych ruchów, nie „podpala się”. Nie czaruje przepięknymi dryblingami, ale on nie musi – w każdym jego zagranie widać ogromne doświadczenie. Warto dodać, że Gęsiór potrafi również wykończyć akcję swojego zespołu – wie, kiedy wbiec w rejon „szesnastki”, jest niezwykle groźny także podczas stałych fragmentów gry. Trener Jabłoński twierdzi, że świetna forma tego rutyniarza wzięła się ze zmiany założeń taktycznych – Gęsióra odcią-

żono od większości zadań defensywnych i to procentuje.

Aż dziw bierze, że ten piłkarz nie zrobił kariery w dobrym, zachodnim klubie, czy w reprezentacji Polski. Jak sam mówi wiele dały mu wspólne rozmowy, które jako młody, wchodzący do zespołu chłopak, prowadził z legendą Ruchu Chorzów – Krzysztofem Warzychą. „Gucio” nauczył go między innymi profesjonalnego podejścia do zawodu. Teraz Gęsiór stara się przekazywać cenne wskazówki młodym piłkarzom Wisły. Ale nie tylko koleady z zespołu wyrażają się o nim z uznaniem. – Tacy piłkarze podnoszą poziom naszej ligi i oby w Polsce było ich coraz więcej – powiedział o środkowym pomocniku Wisły młodszy o prawie osiemnaście lat Filip Burkhardt, uzdolniony zawodnik Amiki. Pod koniec kwietnia piłkarz, który w pierwszej lidze debiutował w 1988 roku, przedłużył do czerwca 2006 roku swoją umowę z plockim klubem. – W piłkę będę grał do momentu, dopóki nie będę czuł się gorszy od zawodników przeciwko którym występuje – powiedział.

W ostatnich pięciu spotkaniach:

18.05.2005; PP: Zagłębie Lubin – Wisła Płock **3:0** (Wojciech Łobodziński 9, 29, Łukasz Piszczek 48)

11.05.2005; PP: Wisła Płock – Zagłębie Lubin **1:1** (Mamija Dzikija 60(k) – Andrzej Szczypkowski 86(k))

30.10.2004; I Liga: Wisła Płock – Zagłębie Lubin **2:0** (Ireneusz Jeleń 14(k), 53)

26.04.2003; I Liga: Zagłębie Lubin – Wisła Płock **1:1** (Nerijus Radzius 63 – Ireneusz Jeleń 48)

28.09.2002; I Liga: Wisła Płock – Zagłębie Lubin **2:0** (Grazvydas Mikulenkas 32, Wahan Geworgian 74)

Ogółem:

16 spotkań: 6 zwycięstw Wisły, 4 remisy, 6 zwycięstw Zagłębia; bramki: 30:24 na korzyść Zagłębia.



Petr POKORNÝ
23 lata
środkowy obrońca
22-1
9-0

JEDEN NA JEDNEGO



Žarko BELADA
28 lat
środkowy obrońca
9-1
9-1

czytanie gry, gra w powietrzu, asekuracja
szybkość, zwrotność

Wiek:
Pozycja na boisku:
W pierwszej lidze:
W rundzie jesiennej:
Mocne strony:
Słabsze strony:

siła fizyczna, czytanie gry, gra w powietrzu
szybkość, zwrotność

Imię i nazwisko	pozycja	data ur.	wzr./waga	mecze	bramki
Robert GUBIEC	BR	19.02.1979	190/88	25	0
Sebastian KRAKOWIAK	BR	05.03.1984	193/89	0	0
Jakub WIERZCHOWSKI	BR	15.04.1977	190/80	87	0
Žarko BELADA	ŚO	10.06.1977	187/82	9	1
Marko COLAKOVIĆ	LO	20.07.1980	181/79	80	0
Mitar PEKOVIĆ	ŚO	28.09.1981	190/86	9	1
Dariusz ROMUZGA	ŚO, DP	20.04.1971	180/79	275	21
Marcin WASILEWSKI	PO, DP, PP	09.06.1980	186/86	108	8
Mamija DŽIKIJA	DP, ŚP	11.12.1975	178/76	179	11
Wahan GEWORGIAN	PS, PP, N	19.12.1981	172/71	108	15
Dariusz GĘSIOR	DP, ŚO, OP	09.10.1969	188/80	393	67
Adrian MIERZEJEWSKI	LS, LP, OP	06.11.1986	174/65	11	1
Sławomir PESZKO	PP, OP, LP	19.02.1985	172/64	40	1
Patryk RACHWAŁ	DP, PP, PO	27.01.1981	174/65	86	3
Nenad STUDEN	LP, ŚP	04.02.1979	188/75	10	0
Predrag VUJOVIĆ	OP	20.08.1983	180/71	8	0
Ireneusz JELEŃ	ŚN, CN	09.04.1981	182/74	73	37
Paweł SOBCZAK	ŚN, CN, LP	29.06.1978	190/80	74	12
Klaudiusz ZĄBECKI	CN, OP, LS	18.08.1984	178/70	21	1



nadal jesteśmy DRUŻYNĄ

O tym, że Jakub Szmatała jest bramkarzem niezwykle uzdolnionym wiadomo już od dawna. Ale Kuba, który swoje pierwsze piłkarskie korki stawiał w Sokole Rakoniewice, a do Zagłębia Lubin trafił po spadku tego klubu do drugiej ligi, wciąż jednak siedzi na ławce rezerwowych, bez wątpienia marnując czas i swój talent. Wielu piłkarskich fachowców, z komentatorem stacji Canal +, Pawłem Zaczecznym na czele twierdzi, że trener Drażen Besek powinien wreszcie dać szansę gry 24-letniemu Szmataule. Nasuwa się tylko pytanie, czy określany mianem „polskiego Kirklanda” (podobnie jak jego angielski kolega po fachu przegrywa on rywalizację z obcokrajowcem) Kuba, gdy już nadejdzie jego pora, będzie umiał wykorzystać swoje „pięć minut”?

W ubiegłej kolejce ligowej dość niespodziewanie przegraliście w Katowicach z GKS-em – drużyną zajmującą ostatnie miejsce w tabeli. Co było przyczyną porażki z outsiderem ekstraklasy?

W Katowicach zagramy bardzo słaby mecz, chyba jeden z najsłabszych w sezonie. GKS nie postawił nam jakiś nadzwyczaj trudnych warunków, ale to, co zaprezentował wystarczyło, żeby nas pokonać. Katowiczanie grali mecz „o życie”, bo tylko zwycięstwo z nami sprawiało, że mieli jeszcze cień szansy na uniknięcie bezpośredniej degradacji do II ligi. My również chcieliśmy wygrać, ale to piłkarze GKS-u zostawili więcej serca na boisku i to oni cieszyli się ze zwycięstwa, pierwszego w rundzie wiosennej.

A czy nie zlekceważyliście czasem swoich rywali?

Wiadomo, że katowiczanie znajdują się obecnie w nienajlepszej sytuacji, tak sportowej jak i finansowej, stąd każdy, kto jest ich przeciwnikiem, przystępuje do starcia z nimi w roli faworyta. My byliśmy w podobnej sytuacji. Jechaliśmy do Katowic jako faworyt i chcieliśmy zdobyć trzy punkty. I wydaje mi się, że to właśnie pewno siebie nas zgubiła. Na pewno w naszych poczynaniach zabrakło walki.

– Kilka dni wcześniej graliście mecz w Pucharze Polski. Remis 1:1 w Płocku był chyba dobrą zaliczką przed rewanżem na własnym stadionie?

Bramkowy remis to faktycznie był dobry wynik w kontekście rewanżu. Uważam, że Wisła jest w naszym zasięgu i wygramy drugi mecz ćwierćfinałowy, a w najgorszym zremisujemy bezbramkowo, bo ten wynik również nas promuje.

W przypadku awansu najprawdopodobniej zmierzycie się z Wisłą Kraków, a więc drużyną, która w tym sezonie zupełnie Wam nie leży. Z „Białą Gwiazdą” przegraliście w tym sezonie dwa razy – 1:7 u siebie i 0:6 na wyjeździe. Tak więc losowanie par półfinałowych nie było chyba dla Was zbyt szczęśliwe?

Najpierw musimy wyeliminować Wisłę Płock i dopiero wtedy będziemy myśleć co dalej. Poza tym, wcale nie jest powiedziane, że Pogoń nie sprawi niespodzianki w Krakowie i nie wyeliminuje Wisły. Jeśli złożyłoby się tak, że w półfinale zagramy z krakowianami, to na pewno będziemy chcieli sprawić niespodziankę i przy okazji zrewanżować za porażki w lidze.

Co chcecie osiągnąć w rozgrywkach o krajowy puchar?

W każdym spotkaniu o Puchar Polski chcemy zagrać jak najlepiej i zaprezentować maksimum swoich możliwości. Można powiedzieć, że już dotarliśmy daleko, bo do ćwierćfinału, jednak my wcale nie zamierzamy składać broni w dalszej walce. Marzeniem byłoby zagrać w finale Pucharu Polski.

W Pucharze idzie Wam całkiem nieźle, ale już w lidze słabiutko. Patrzycie w górę, czy raczej w dół tabeli?

Wydaje mi się, że Odra Wodzisław ma do nas już zbyt dużą stratę punktów i dlatego nie musimy się ani na nią oglądać, a tym bardziej bać się, że nas wyprzedzi. Pomimo słabszych wyników w ostatnich meczach ligowych patrzymy w górę tabeli i uważam, że do końca sezonu będziemy w stanie dopisać do naszego dorobku jeszcze kilka „oczek”.

Przed Wami mecz 23. kolejki ekstraklasy, w której zmierzycie się z pucharowym rywalem – Wisłą Płock. To będzie pierwszy krok ku marszowi w górę tabeli?

Uważam, że tak. Wisła jest w naszym zasięgu i na własnym stadionie powinniśmy wygrać. Według mnie może to być nawet skromne 1:0 – najważniejsze żeby komplet punktów został w Lubinie. Mam nadzieję, że zwyciężymy i zrehabilitujemy się swoim kibicom za ostatni blamaż w Katowicach.

Wspominałeś o kibicach. W meczach rozgrywanych u siebie fani Zagłębia są dwunastym zawodnikiem tego zespołu?

Oczywiście, że tak. W moim przekonaniu nasi kibice zaliczają się do grupy najlepszych w kraju. W cza-



sach, kiedy graliśmy jeszcze w drugiej lidze na nasze mecze przychodziło sporo ludzi, a oprawa spotkań była naprawdę niesamowita. Teraz kibice są chyba zawiedzeni naszymi wynikami, ale zrobimy wszystko żeby byli z nas dumni.

Trener Besek rzadko daje Ci szansę gry. Ostatnio jednak w meczu pucharowym rozegranym w Płocku broniłeś od pierwszej do ostatniej minuty. Czy jesteś dobrze przygotowany do gry w pierwszym składzie?

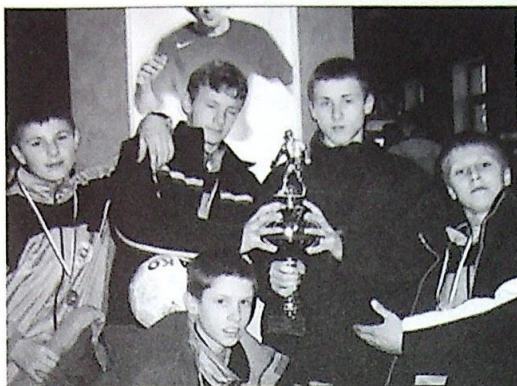
Cieszę się z tego, że trener postawił na mnie w tym spotkaniu. Uważam, że jestem dobrze przygotowany do gry w pierwszej lidze. Na pewno nie brakuje mi ogrania, ponieważ regularnie występuje w drugiej drużynie Zagłębia. Zapewniam, że motywacji również mi nie brakuje.

A jak oceniasz swojego konkurenta – Danjela Madarica?

Daniel jest bardzo dobrym bramkarzem. Staram się go często podpatrywać i muszę przyznać, że wiele nauczyłem się od „Daniego”, który jest starszym i bardziej doświadczonym ode mnie bramkarzem. Poza boiskiem jesteśmy natomiast kolegami.

Czy pomimo nienajlepszych ostatnio wyników w drużynie panuje tak samo dobra atmosfera jak po rundzie jesiennej?

Po rundzie jesiennej zajmowaliśmy wysokie piąte miejsce i wymieniano nas nawet jako kandydatów do gry w europejskich pucharach. Boisko zweryfikowało jednak wszystkie zimowe założenia, na wiosnę jest już inaczej, gorzej. Wydaje mi się, że na początku rundy mieliśmy pecha, bo gdybyśmy w spotkaniach z Odrą i Legią wykorzystali tylko część okazji bramkowych, które sobie stworzyliśmy, to dziś byłibyśmy w zupełnie innych humorach. Jeśli zaś chodzi o atmosferę w drużynie, to jest ona taka sama, jak po rundzie jesiennej. Każdy wie, co należy do jego obowiązków i na co pracuje. Jesteśmy drużyną i jeśli wygrywamy, czy przegrywamy to wszyscy.



Sukces drużyny trampkarzy Zagłębia Lubin!

Ogromny sukces odnieśli młodzi piłkarze Naszego Klubu – rocznik 1991 trenowani przez Janusza Stańczyka w III Międzynarodowym Turnieju OLIMPIA CUP rozgrywanym na sztucznej nawierzchni w Warszawie w dniach 26-27.02.2005r. W turnieju wzięły udział czołowe drużyny Polski m. in. Lechia Gdańsk, Lech Poznań, Wisła Płock, Legia Warszawa, Hutnik Kraków, GKS Katowice, Arka Gdynia i Jagiellonia Białystok. Zespoły rozegrały podzielone na dwie po dwie drużyny. Wyniki Naszego zespołu:

Zagłębie Lubin – Olimpia Warszawa – 2 : 1 bramki: Bartków, Błąd

Zagłębie Lubin – Lechia Gdańsk – 2 : 0 bramki: Famulski, Szczepaniak

Zagłębie Lubin – GKS Katowice – 0 : 0

Zagłębie Lubin – Naki Olsztyn 0 : 0

Zagłębie Lubin – Orzeł Łódź – 5 : 0 bramki: Kozalik, Kowalczyk, Bartków, Szczepaniak 2

Zagłębie Lubin – Legia Warszawa – 1 : 1 bramka: Famulski

Zagłębie Lubin – Wisła Tczew – 1 : 0 bramki: Szczepaniak

Zagłębie Lubin – Kolporter Kielce – 2 : 1 bramki: Szczepaniak 2

Zagłębie z bilansem 5 zwycięstw i trzech remisów zajęło pierwsze miejsce w swojej grupie i wywalczyło awans do finału. Młodzi piłkarze pokonali w meczu o pierwsze miejsce drużynę Lecha Poznań 1 : 0. Zwycięską bramkę zdobył Mateusz Bartków przepięknym strzałem z 18 metrów w samo okienko bramki rywali. Zawodnicy otrzymali złote medale, okazały puchar i drobne upominki. Poważnej kontuzji doznał Ariel Famulski, któremu założono opatrunek gipsowy.

Drużynie towarzyszyło liczne grono Rodziców oraz wychowawczyni klasy piłkarskiej pani Irena Ścisła. Ich gorący doping został nagrodzony przez Prezesa Fundacji Piłki Młodzieżowej Legii Warszawa, który na ręce Marka Chmiela wręczył im Puchar dla najlepszej grupy kibicujących Rodziców.

Wyjazd na turniej do Warszawy był możliwy dzięki pomocy Zarządu Klubu i wsparciu Rodziców.

Skład drużyny:

BRAMKARZE: JAKUB PISARSKI, TOMASZ WASILEWSKI

OBROŃCY: MATEUSZ KAPIEC, KAMIL CHMIEL, TOMASZ RAKOWSKI, KAROL LENIO, WOJCIECH SZCZEPANIŁSKI, PAWEŁ SZCZEPANIŁSKI, PATRYK RÓŻYCKI, PAWEŁ SOCHACKI

POMOCNICY: ARIEL FAMILSKI, MATEUSZ BARTKÓW, PAWEŁ ŻEBROWSKI, RAFAŁ JĘDRASIAK, DAMIAN DĄBROWSKI

NAPASTNICY: ADRIAN BŁĄD, KONRAD KOWALIK, MATEUSZ SZCZEPANIŁSKI, JAKUB DOŁHUN, WOJCIECH KOWALCZYK

Kierownikiem zespołu był WALDEMAR FAMILSKI.

GKS Katowice - Zagłębie Lubin 2:0 (1:0)

Bramki: Tadeusz Bartnik (39), Wojciech Krauze (88).

Żółte kartki: Grzegorz Górski, Artur Andruszczak (GKS), Mateusz Żytko, Petr Pokorny, Marcin Pietroń (Zagłębie).

Sędziował Marek Ryżek (Piła). **Widzów ok. 1 500.**

GKS: Sławik - Polczak, Widuch, Markowski, Bartnik - Andruszczak (78-Mysiak), Czerwiec, Wijas (86-Krauze), Górski - Plizga, Kmiecik (74-Król)

Zagłębie: Madarić - Żytko, Alunderis, Pokorny, Bartczak - Łobodziński, Szczypkowski, Iwański (71-Pach), Jackiewicz (46-Pietroń) - Murda (46-Niciński), Piszczek.



Pierwsza połowa obfitowała w sytuacje podbramkowe zarówno dla zawodników GKS-u, jak i Zagłębia. Szczególnie dużo działał się przez pierwszy kwadrans. W odstępie kilku minut dwóch sytuacji sam na sam nie wykorzystał Grzegorz Kmiecik, który albo przegrywał pojedynek z Danielem Madarićem, albo odskakiwała mu piłka. Podopieczni Drażena Beska próbowali odpowiadać strzałami zza pola karnego, ale ani strzał Macieja Iwańskiego, ani Łukasza Piszczka nie znalazł drogi do bramki gospodarzy. W 38. min. padła pierwsza bramka dla katowiczian. Dawid Plizga dośrodkował z prawej strony z rzutu wolnego. Przed polem bramkowym najwyżej do piłki wyskoczył Tadeusz Bartnik, który strzałem głową pokonał Madarića.

Po przerwie podopieczni Jana Furtoka bez większych problemów rozbijali akcje ofensywne „Miedziowych”. Piłkarze GKS-u sami często inicjowali groźne kontry, po których Plizga bliski był podwyższenia wyniku. Z drugiej strony strzałami z dystansu próbował zaskoczyć, dobrze grającego w sobotę Mateusza Sławika Wojciech Łobodziński. W końcówce podopieczni Drażena Beska zapomnieli już o obronie i chcąc doprowadzić do remisu wszystkimi siłami zaatakowali gospodarzy. GKS to wykorzystał. W 88. min. Czerwiec doskonale podał do nie pilnowanego Wojciecha Krauzego, który mocnym strzałem w długi róg pokonał Madarića.

Drażen Besek: „Piłkarze GKS zostawili dziś serce na boisku. A to jest ważnym elementem gry w piłkę. My najwyraźniej nie mamy zespołu zdolnego grać dobre mecze co trzy dni. Zabrakło świeżości. W futbolu przez cały mecz trzeba być gotowym do gry. U nas tego nie było - i przegraliśmy”.

Jan Furtok: „Jestem zadowolony z tego naszego pierwszego zwycięstwa. Przyszło po ciężkich bojach. W poprzednich meczach też graliśmy dobrze, zabrakło chyba rutyny. Ci młodzi piłkarze dorastają z meczu na mecz do ligi. Nie było dziś w moim zespole słabego punktu. Zmobilizować drużynę mającą osiem punktów straty do miejsca barażowego nie jest łatwo. Stąpamy twardo po ziemi i o żadnym świętowaniu nie ma mowy. Wypijemy po piwie i tyle”.

Terminarz EKSTRAKLASA

23. kolejka - 21. maja 2005; Zagłębie Lubin - Wisła Płock -- 18:00

24. kolejka - 25. maja 2005; MKS Pogoń Szczecin - Zagłębie Lubin -- 18:30

25. kolejka - 8. czerwca 2005; Zagłębie Lubin - Amica Wronki -- 19:00

26. kolejka - 11. czerwca 2005; Górnik Łęczna - Zagłębie Lubin -- 19:00

sponsorzy ZAGŁĘBIA LUBIN

KGHM

POLSKA MIEDŹ S.A.



KGHM POLISH COPPER LIMITED

mercus®



KGHM  METALE S.A.

**SPONSOR
TECHNICZNY**



**nasze
zagłębie**

Redaguje zespół w składzie:
Wacław Wachnik, Łukasz Lemanik,
Skład: Jakub Walczyk

Liga Dolnośląska Juniorów Młodszych

Zagłębie Lubin – Górnik Polkowice 3 : 0 (2 : 0)

Senenko – '12, Ławkiel – '35, '70

Zagłębie: Barynów – Dobrzycki, Mikutel, Zatwardnicki ('41 Chwedoruk), Kachniarz, Filipiak, Szczęśniak, Ławkiel, Dwernicki ('41 Zieliński), Durlak ('55 Moszumański), Senenko ('41 Kicula)

Orzeł Ząbkowice – Zagłębie Lubin 0 : 5 (0 : 2)

Kachniarz – '23, '55, Moszumański – '27, Szczęśniak – '50, '65

Zagłębie: Barynów ('60 Czarniecki) – Mikutel, Moszumański, Chwedoruk, Kachniarz, Filipiak, Marciniak ('41 Ławkiel), Szczęśniak, Dobrzycki, Kicula ('41 Senenko), Durlak ('55 Zieliński)

Parasol Wrocław – Zagłębie Lubin 1 : 1 (0 : 0)

Senenko – '60

Zagłębie: Barynów – Moszumański, Mikutel, Chwedoruk, Filipiak ('70 Adamiec), Marciniak ('41 Senenko), Dobrzycki ('55 Durlak), Ławkiel, Kicula, Szczęśniak, Kachniarz

Liga Dolnośląska Juniorów Starszych

Parasol Wrocław – Zagłębie Lubin 3:1 (1:0)

Mateusz Żebrowski – '86

Zagłębie: Kamieniarz ('83 Dubiel) – Sygnat, Teśman, Kaszuba, Gąsiorek ('72 Ochota), Tobiasz ('46 Mateusz Żebrowski), Piłarski, Pietroń, Rola, Walusiak ('72 Marcin Żebrowski), Piotrowski

Zagłębie Lubin – Miedź Legnica 4:0 (2:0)

samobójcza – '20, Piotrowski – '36, Rola – '55, Ochota – '79

Zagłębie: Dubiel – Sygnat ('65 Kaszuba), Piłarski, Teśmian, Gąsiorek, Kaliciak, Marcin Żebrowski, Mateusz Żebrowski, Rola, Piotrowski, Walusiak ('70 Ochota)

Druga Drużyna

Zagłębie II Lubin – Karkonosze Jelenia Góra 7:0 (1:0)

Marcin Żebrowski – '37, Bukraba – '53, Staniak – '65, Piętko – '70, Kaliciak – '75, Ochota – '84, Staniak – '89

Zagłębie: Szmatała, Pisarski, Kulesza, Puchalski, Bukraba, Piętko, Bartczak, Salomoński ('65 Dziekan), Mateusz Żebrowski ('60 Ochota), Marcin Żebrowski ('46 Staniak), Kaliciak ('80 Miłkowski)

Goście jedynie w pierwszej połowie zaprezentowali się z dobrej strony. Jednak nie byli w stanie stworzyć sobie dogodnej sytuacji strzeleckiej. Gra jeleniogórszan ograniczała się przede wszystkim do obrony i przynosiła efekt do 37. minuty, bo właśnie wtedy bramkę zdobył Marcin Żebrowski. Druga odsłona meczu to już popis strzeleckich umiejętności zawodników Zagłębia. Od momentu straty drugiego gola obrona Karkonoszy popełniała błędy, które bezlitośnie wykorzystywali lubinianie. Strzałem w „10” okazało się wprowadzenie po przerwie Staniaka – strzelca dwóch bramek.

Śląsk II Wrocław – Zagłębie II Lubin – 0:1 (0:1)

Kaliciak – '43

Zagłębie: Rzepecki – Sygnat, Januszewski ('46 Teśmian), Puchalski, Bukraba, Rola, Dziekan ('46 Walusiak), Kaliciak, Piętko, Marcin Żebrowski ('80 Miłkowski), Piotrowski ('82 Piłarski)

Mecz Zagłębia z przedostatnim w tabeli Śląskiem Wrocław był wyrównany, a o zwycięstwie przesądziła jedna bramka. Wrocławianie zagraли jeden z najlepszych meczów w rundzie wiosennej, jednak nie potrafili znaleźć sposobu na lubińską obronę. Gospodarze grali ambitnie i stworzyli kilka dobrych okazji do zdobycia bramki, ale nie mogli zaskoczyć Rzepeckiego. W pierwszej połowie dwie dobre sytuacje zmarnował Szczot. Szansę miał także Wan, który zagrał przeciwko swoim niedawnym klubowym kolegom. Jednak to piłkarze Zagłębia cieszyli się z prowadzenia. Tuż przed przerwą bramkę zdobył Kaliciak. W drugiej połowie, mimo okazji z obu stron, wynik nie uległ już zmianie.



GRUPA KAPITAŁOWA RGHM POLSKA MIEDŹ S.A.

POL-MIEDŹ TRANS



Tak wiele możliwości



www.pmtrans.com.pl

bramkarze



1
DANJEL
MADARIĆ



12
JAKUB
SZMATUŁA



21
MARIUSZ
RZEPECKI

obrońcy



27
VIDAS
ALUNDERIS



8
ARTUR
JANUSZEWSKI



15
DAVID
KALOUSEK



2
ROBERT
KŁOS



3
PETR
POKORNÝ



25
JAKUB
PUCHALSKI



20
PAWEŁ
STRĄK



5
MATEUSZ
ŻYTO

pomocnicy



19
GRZEGORZ
BARTCZAK



28
MATEUSZ
BUKOWIEC



7
MACIEJ
IWAŃSKI



14
DARIUSZ
JACKIEWICZ



9
WOJCIECH
ŁOBODZIŃSKI



18
SŁAWOMIR
PACH



24
MARCIN
PIETRON



4
RAFAŁ
PIĘTKA



13
TOMASZ
SALAMOŃSKI



6
ANDRZEJ
SZCZYPKOWSKI

napastnicy



22
ŁUKASZ
MIERZEJEWSKI



11
ZBIGNIEW
MURDZA



16
GRZEGORZ
NICINSKI



17
DAMIAN
PIOTROWSKI



26
ŁUKASZ
PISZCZEK



23
MARCIN
ŻEBROWSKI

zagłębielubin
wiosna2005

